

JOANNA POPIOŁEK

Warszawa

POWODZIE W WARSZAWIE W LATACH 1879–1891

ABSTRAKT: W końcu XIX w. Warszawę nawiedziły cztery powodzie. Pierwsza, w 1879 r., objęła głównie Dolinę Moczydłowską i była skutkiem przerwania Wału Zawadowskiego. Wał naprawiono, ale kolejna powódź w roku 1884, znacznie większa, spowodowała duże zniszczenia, ponieważ wody Wisły nie mogły rozlać się na teren za wałem i zatopiły najniżej położone rejony miasta: Wilanów, Czerniaków, Pragę i Saską Kępę. Podczas tej powodzi koryto Wisły przesunęło się o 550 metrów i uszkodzeniu uległo budowane przez Williama H. Lindleya ujęcie wody dla Warszawy. To skłoniło władze miasta do rozpoczęcia prac nad ustabilizowaniem koryta rzeki. Dwie ostatnie powodzie w latach 1888 i 1891 nie wyrządziły znacznych szkód.

ABSTRACT: At the end of the nineteenth century, Warsaw was hit by four floods. The first, in 1879, covered mainly the Moczydłowska Valley and resulted from a breach in the Zawadowski Embankment. It was repaired, but the subsequent flood in 1884, which was much larger, caused extensive damage, as the Vistula's waters could not spill into the area behind the embankment and flooded the lowest-lying zones of the city: Wilanów, Czerniaków, Praga, and Saską Kępę. During this flood, the bed of the Vistula shifted by 550 metres, and the water intake for Warsaw, built by William H. Lindley, was damaged. This prompted the city authorities to begin work to stabilise the riverbed. The last two floods, in 1888 and 1891, did not cause significant damage.

SŁOWA KLUCZOWE: Warszawa, Wisła, powodzie 1879–1891, regulacja rzeki

KEYWORDS: Warsaw, Vistula River, floods 1879–1891, river regulation

Wylewy Wisły zdarzały się w Warszawie od początku istnienia miasta¹. Czasem występowały rzadziej, czasem co kilka lat, jak w końcu XIX w. Warszawę dotknęły wówczas co najmniej cztery warte odnotowania powodzie, z których trzy (w latach

¹ Powodzie w Warszawie zostały przeze mnie opisane w następujących artykułach: *Powódź w Warszawie w 1813 roku*, „Almanach Warszawy”, 2014, t. 8, s. 89–102; *Powódzie w Warszawie przed rokiem 1800*, „Almanach Warszawy”, 2017, t. 11, s. 123–131; *Powódzie w Warszawie w latach trzydziestych XIX wieku*, „Almanach Warszawy”, 2018, t. 12, s. 59–75; *Powódzie w Warszawie w latach 1844 i 1853*, „Almanach Warszawy”, 2019, t. 13, s. 65–80; *Powódzie w Warszawie w latach*

1879, 1889 i 1891) przypadły na przełom zimy i wiosny; spowodowało je zarówno topnienie grubej pokrywy śnieżnej, jak i tworzenie się na Wiśle zatorów lodowych. Czwarta powódź, największa, do której doszło w czerwcu 1884 r., objęła sporą część kraju. Jej skutki w Warszawie były na tyle znaczące, że w ich następstwie rozpoczęto wreszcie zakrojone na większą skalę prace nad uregulowaniem Wisły.

Mimo powtarzających się regularnie powodzi, zwłaszcza w XIX w., raz mniejszych, raz większych, a czasem wręcz katastrofalnych, władze Warszawy niewiele robiły dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom niżej położonych rejonów miasta. Temat pojawiał się, po czym znikał i wracał z kolejnym wylewem. Dobrze to ujął Adolf Suligowski, prawnik i społecznik, który wiele miejsca w swych pismach poświęcił problemom Powiśla i jego mieszkańców:

W chwilach gorączki gazety podają opisy klęsk, epizody dramatyczne publiczność czyta ze skwapliwością, gdy zaś miną dni trwogi, wszystko powraca do dawnego stanu, jak woda do swego łożyska. W tej bezwładności, jak w przypływie i odpływie bezmyślnej fali, tkwi coś fatalnego².

Działania nad zabezpieczeniem terenów leżących nad Wisłą przed powodzią były często doraźne, a jeśli planowano jakąkolwiek trwałą inwestycję, to obejmowała ona tylko ograniczone fragmenty doliny Wisły. Dobrym przykładem jest budowa Wału Zawadowskiego, który miał chronić dobra wilanowskie.

Na południe od Warszawy aż do Góry Kalwarii ciągnie się Nizina (Dolina) Moczydłowska, z jednej strony ograniczona Wisłą, z drugiej – skarpą wiślaną. Teren ten tworzył polder, który był okresowo zalewany; woda dostawała się przez wlot w rejonie Moczydłowa, wsi położonej koło Góry Kalwarii. Odwadnianie następowało dwiema niewielkimi rzeczkami: Jeziorką i Wilanówką³. Koloniści, głównie Olendrzy, osadzeni tam w XVIII w. przez Potockich, dobrze sobie dawali radę z częstymi wylewami rzeki, jednak katastrofalna powódź z 1844 r. skłoniła zarówno zarządzających majątkami, jak i władze do podjęcia działań zapobiegawczych. Ujście Jeziorki zostało zasypane, a rzeczkę połączono z Wilanówką, która uchodziła do Wisły znacznie dalej na północ. Głównym przedsięwzięciem, które miało zapobiec katastrofalnym wylewom Wisły, była budowa wałów ochronnych. Rada Administracyjna wydała odpowiednie rozporządzenie, a kontrakt na budowę między rządem a pełnomocnikiem dóbr wilanowskich został podpisany 1 listopada 1847 r. Wał Moczydłowski (Zawadowski) ukończono

1867 i 1874, „Almanach Warszawy”, 2020, t. 14, https://muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2022/02/3W_Joanna-Popiolek_Powodzie_w-Warszawie_1867_1874.pdf (dostęp: 26 III 2024).

² A. Suligowski, *Na Powiślu warszawskim*, w: *idem, Z dalszych lat. Mowy*, Warszawa 1914, s. 85. Tekst *Na Powiślu warszawskim* powstał po powodzi 1891 r., ale w całości został opublikowany dopiero w roku 1914.

³ A.R. Jacewicz, P. Kuźniar, *Zarys historyczny kształtowania się doliny i koryta Wisły na odcinku warszawskim*, w: J.M. Matuszkiewicz, E. Roo-Zielińska (red.), *Międzywale Wisły jako swoisty układ przyrodniczy (odcinek Pilica–Narew)*, „Dokumentacja Geograficzna”, 2000, nr 19, s. 21.

w 1860 r.⁴ Według przedstawionego przez Józefa Jeziorańskiego wykazu, opartego na „źródłach rządowych”, miał on długość 25 wiorst i ochraniał teren o powierzchni 10 436 mórg⁵.

Podczas powodzi w lutym 1879 r. wał uległ przerwaniu. Było to, jak podawała ówczesna prasa⁶, następstwem gromadzenia się piasku w korycie Wisły, co spowodowało spiętrzenie kry i powstanie zatoru⁷. Woda, zniszczywszy fragment wału, zalała 20 wsi, których mieszkańcy, jak pisał redaktor „Kuriera Codziennego”, „schronili się na dachy domów i [...] żadna siła nie jest w stanie przyjąć im z pomocą”⁸ (il. 1). Dopiero po paru dniach władze przystąpiły do działania – wysłano statki, które przewiozły ludzi z zatopionych wsi na wyżej położone tereny, urządzono szpital „dla chorych z przeziębienia mieszkańców”⁹. Akcję ratunkową i ofiarność załóg statków wspominano nawet po dziesięciu latach; podkreślano zasługi jednego z członków Towarzystwa Ratowania Tonących, kapitana Chodorowskiego, który – wydelegowany do niesienia pomocy powodziarzom – „rozwoził zatopionym mieszkańcom chleb, sól i wino, przewoził chorych na ląd i w ogóle niósł pomoc, dopóki nie minęło niebezpieczeństwo”¹⁰.

W tym miejscu warto poświęcić kilka słów wspomnianemu Towarzystwu Ratowania Tonących. Powstało ono w Warszawie w 1878 r. Już rok wcześniej prezydent miasta wzywał mieszkańców do wstępowania do organizacji, która miała być filią towarzystwa petersburskiego. Jej zadaniem byłoby stworzenie i utrzymywanie stacji ratunkowych na Wiśle „dla zapobieżenia choć w części corocznie wydarzającym się u nas wypadkom nieszczęśliwym topienia się w rzece, wynikającym już to przez nieostrożność, lub też umyślnie, jak niemniej rozbijania się statków i galarów podczas przyborów rzeki”¹¹. Dziesięć lat później Towarzystwo liczyło zaledwie 39 członków i miało jedną stację ratunkową kierowaną przez niejakiego Kocza¹².

⁴ J. Kazimierzczak, *Kępa Zawadowska – wieś Olendrów w granicach Warszawy (1819–1944)*, „Biblioteka Warszawska”, 1964, t. 5, s. 248–249.

⁵ J. Jeziorański, *Kłęska powodzi i środki ratunkowe*, „Biblioteka Warszawska”, 1903, t. 4, s. 503. Oprócz tego w rejonie Warszawy zestawienie zawiera wał na Nizinie Otwockiej (17 wiorst, 6300 mórg) i na Nizinie Gocławskiej (6,5 wiorsty, 24 585 mórg). Wiorsta liczyła 1066,8 metra, morga – 25,53 ara.

⁶ „Kurier Codzienny”, 1879, nr 38, s. 2.

⁷ Zator lodowy został usunięty przez saperów, którzy wysadzili go przy użyciu prochu; zob. „Nowiny. Pismo Codzienne”, 1879, nr 62, s. 3. Pierwszych prób kruszenia lodu na Wiśle dokonano 50 lat wcześniej, w lutym 1829 r., por. S.R., *Doświadczenie nad łamaniem lodu za pomocą prochu czynione zeszłej zimy na Wiśle pod Warszawą*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”, 1829, t. 2, s. 83–88.

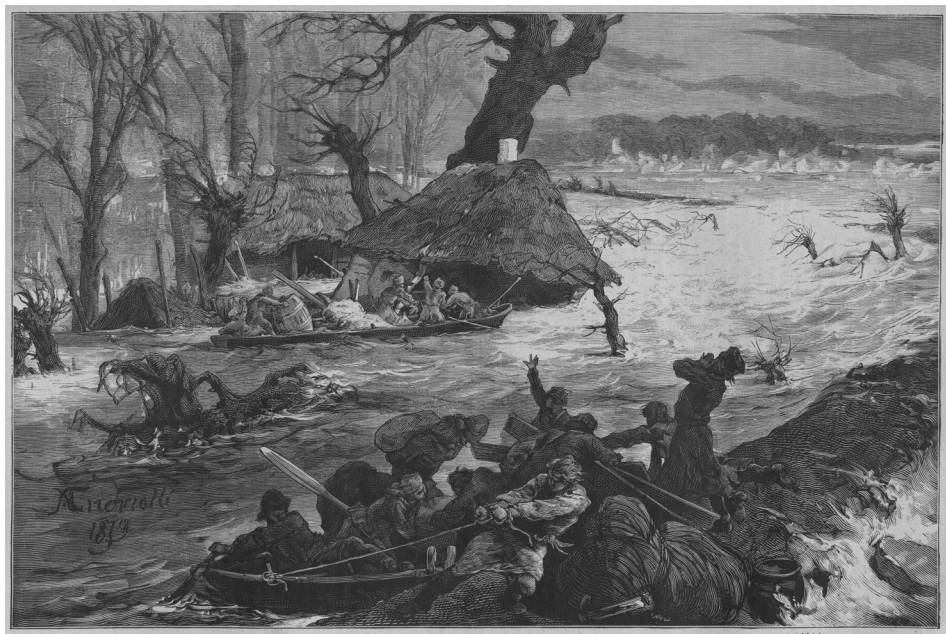
⁸ „Kurier Codzienny”, 1879, nr 38, s. 2.

⁹ „Kurier Codzienny”, 1879, nr 40, s. 1.

¹⁰ „Kurier Warszawski”, 1879, nr 161, s. 2.

¹¹ „Izraelita”, 1877, nr 38, s. 309.

¹² „Przegląd Tygodniowy”, 1888, nr 40, s. 494. Być może był to ten sam człowiek, który według autora *Gawęd o Warszawie* Franciszka Galińskiego podczas powodzi w 1881 r. uratował dziecko porwane



1. Wylew Wisły w dolinie Moczydłowskiej, rys. z natury M.E. Andriolli, „Kłosy”, 1879, nr 714, s. 21; <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/88539/edition/81183/content>.

Powódź w roku 1879, choć głównie objęła tereny Niziny Moczydłowskiej, miała, jak się kilka lat później okazało, konsekwencje dla samej Warszawy. Być może wtedy albo tuż przed 1884 r. zamknięto wlot do polderu znajdujący się w rejonie Moczydłowa, a uszkodzenie Wału Moczydłowskiego naprawiono tak skutecznie, że podczas wezbrania Wisły w czerwcu 1884 r. woda, nie mogąc rozlać się na rozległe tereny za wałem, jak to się stało w roku 1879, zatopiła Wilanów, Morysin, Augustówkę, Zawady, Siekierki i Czerniaków¹³.

Zanim to jednak nastąpiło, Wisła kilka razy groziła wylewem, co skłaniało władze miasta do podejmowania działań zapobiegawczych. I tak w połowie stycznia 1880 r. korespondent „Kuriera Warszawskiego” doniósł z Sandomierza, iż na Wiśle tworzą się zatory lodowe i okoliczne tereny mogą zostać zalane. Gdyby taki zator został przez rzekę przełamany, fala powodziowa dotarłaby niebawem do stolicy. Nauczony doświadczeniem minionych powodzi oberpolicmajster Warszawy wydał więc stosowne zalecenia:

wraz z kołyską przez wody Wisły. Galiński wymienia nazwisko Koc, ale pisze o nim „zawodowy przewoźnik, a potem urzędowy ratownik”; por. F. Galiński, *Gawędy o Warszawie*, Warszawa 1960, s. 266. Opowieść o porwanej przez wodę kołysce z dzieckiem powtarza się w relacjach z niemal wszystkich warszawskich powodzi.

¹³ P. Komosa, *Powódzie na lewobrzeżnym Urzeczcu*, <https://okolicekonstancina.pl/2019/05/27/powodie-na-lewobrzeznym-urzeczu/> (dostęp: 10 III 2024).

Na wypadek mianowicie wylewu ustanowione zostają stacje ratunkowe dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią.

21 łódek znajdować się ma naprzeciwko ulic Gęstej i Furmańskiej, obok łaźni Naimskiego i naprzeciw ulic Bugaj i Bolesć.

14 łodzi ma być około ulicy Rybaki.

11 łódek stać będzie około Tamki.

40 łódek wreszcie mieć będzie stanowiska przy Solcu około szlachtuza i naprzeciw rogatki czerniakowskiej.

Na Pradze znajdować się ma 20 łodzi około ogródka pod Rakiem i na odnodze Wisły.

Prócz tego towarzystwo ratowania tonących użyje w danym razie do niesienia pomocy dwa swoje statki ratunkowe.

W chwili wylewu mieszkańcy zawiadomieni o nim zostaną flagami białymi na czatowniach straży ogniowej wywieszonymi¹⁴.

W styczniu jednak powodzi nie było. Wylew nastąpił w marcu, lecz nie należał do katastrofalnych. Zalanie bulwarku i piwnic domów Powiśla i Pragi było czymś, do czego mieszkańcy już się przyzwyczaili i z czym nauczyli się walczyć. Ponieważ na ulicach Browarnej, Furmańskiej i Karowej woda wystąpiła z kanałów, uruchomiono pompy parowe w celu jej usunięcia¹⁵. Znaczniejszych szkód nie odnotowano. Wielka powódź miała nadejść cztery lata później.

W maju 1884 r. w górach zaczęły topnieć śniegi, rzeki przybierały, ale ponieważ tak działo się co roku, początkowo nikogo to nie zaniepokoiło. Dopiero ulewne deszcze, jakie spadły w połowie czerwca w Beskidach i na całym Pogórzu Karpackim, sprawiły, że zaczęto bacznie przyglądać się rzekom. W nocy z 18 na 19 czerwca zauważono, że „pieniące się i rozszalałe potoki górskie poniosły masy wód ku rzekom i ich dopływowi”¹⁶. W rezultacie 20 czerwca na południu kraju wystąpiła powódź – Wisła, San, Dniestr i inne rzeki zalały okoliczne pola i wsie. Przez krótki czas miano nadzieję, że woda szybko ustąpi, ale tak się nie stało. Prognozy stacji meteorologicznych były niekorzystne: donoszono, że „nad górnymi Włochami i nad północną częścią Morza Adrytyckiego utworzył się nowy cyklon, grożący dalszą niepogodą”¹⁷. Prognoza się sprawdziła. Ulewne deszcze spotęgowały niszczącą siłę wylewających rzek. Jak donosił Józef Rogosz, w południowej Polsce „panika była tak powszechna, że nawet wojsko wynosiło się z koszar, by na wyżynach szukać schronienia”¹⁸.

W Krakowie niżej położone ulice uległy zalaniu, na ul. Zwierzynieckiej próbowano ratować niektóre budynki poprzez замуrowywanie piwnic, ale wyglądało

¹⁴ „Kurier Warszawski”, 1880, nr 10, s. 4.

¹⁵ „Kurier Warszawski”, 1880, nr 54, s. 4.

¹⁶ an., *Powódź. Wybory*, „Kraj. Tygodnik Społeczno-Polityczny” (Petersburg), 1884, nr 25, s. 9.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ „Kraj. Tygodnik Społeczno-Polityczny” (Petersburg), 1884, nr 26, s. 9. Być może była to sytuacja meteorologiczna podobna do tej, która najprawdopodobniej wywołała katastrofalne powodzie w Europie w 1813 r.; por. J. Popiołek, *Powódź w Warszawie w 1813 roku...*, s. 90–91.

na to, że wiele domów nie przetrwa¹⁹. W telegramach ze Lwowa 20 czerwca donoszono o zalanych drogach, zniszczonych polach, zerwanych mostach.

Tymczasem w Warszawie początkowo nie stwierdzano podnoszenia się poziomu Wisły, choć niebawem zauważono, że nurt rzeki jest szybszy niż zwykle. Trwały przygotowania do wianków, których organizatorem miało być Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. Planowano korowód przystrojonych łodzi, wyścigi wioślarzy i rozmaite przedstawienia. Już jednak próba poprowadzenia korowodu wieczorem 21 czerwca pokazała, że prawdopodobnie impreza nie będzie mogła się odbyć w tradycyjnym terminie. Zbyt szybki przybór wody i gwałtowny nurt sprawiły, iż wioślarzom tylko z najwyższym trudem udawało się utrzymywać kurs.

Jak zwykle bacznie obserwowano sytuację w Zawichoście, który przyrównywano do barometru, gdyż stan Wisły notowany na wodowskazie w tym mieście prognozował sytuację w Warszawie – podnoszenie się poziomu rzeki w Zawichoście wyprzedzało o kilkanaście godzin przybór w stolicy, co pozwalało na podjęcie działań zaradczych. Wyglądano więc wiadomości, które wcześniej dostarczał konny kurier, a już w 1867 r. przekazywano do Warszawy z najbliższej stacji telegraficznej.

Niepokój wzbudziło pojawienie się na Wiśle piany zwiastującej zazwyczaj początek powodzi i dramatyczna wieść o tym, że budowany właśnie pod Iwango-rodem (Dęblinem) przez warszawską firmę Lilpop, Rau i Löwenstein most Kolei Dąbrowskiej uległ zniszczeniu. Tratwy, które porwała rzeka, uderzyły najpierw w drewniany most tymczasowy, a następnie dwa gotowe przęsła, a po nim także trzecie zwały do wody²⁰. Wezwano na pomoc z Warszawy statki parowe „Konstanty” i „Płock”, ale na ratunek było już za późno. Katastrofę udokumentował Czesław Jankowski, którego rysunki zamieścił „Tygodnik Ilustrowany”²¹ (il. 2).

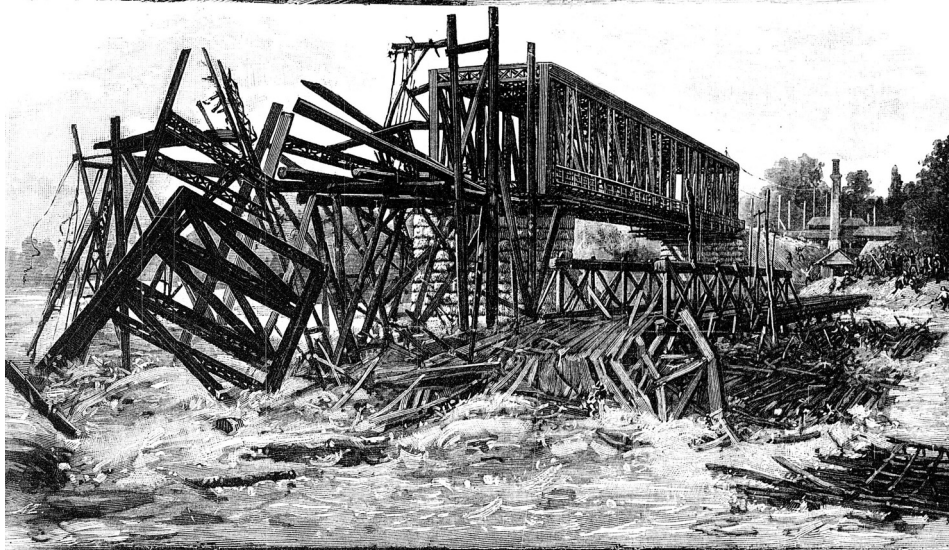
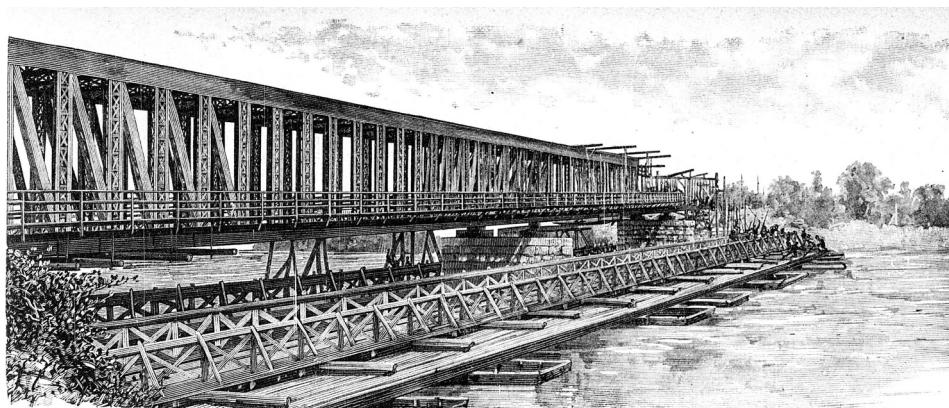
Niebawem wielka woda dotarła do Warszawy. W ciągu kilkudziesięciu godzin poziom Wisły podniósł się tak, że 23 i 24 czerwca zalane zostały wszystkie niżej położone tereny –przede wszystkim Powiśle, lecz także leżące wówczas poza granicami miasta wsie, takie jak Czerniaków, Siekierki, Augustówkę, Zawady, Wila-nów, a na prawym brzegu – Pragę, Saską Kępę (il. 3), Gocław, Tarchomin, Żerań.

Jak zawsze, powódź jednych dotknęła, innych skłoniła do altruistycznego działania. Jedni patrzyli z rozpaczą na swoje zrujnowane domy i przeszukiwali spustoszoną okolicę w nadziei na odnalezienie resztek dobytku, inni podążali z pomocą, dostarczając poszkodowanym żywność, odzież i pieniądze. Każda katastrofa przyciąga także ciekawskich. Dziennikarz „Kuriera Warszawskiego” opisywał, jak poszkodowani próbowali ratować, co się dało, a „tymczasem ponad

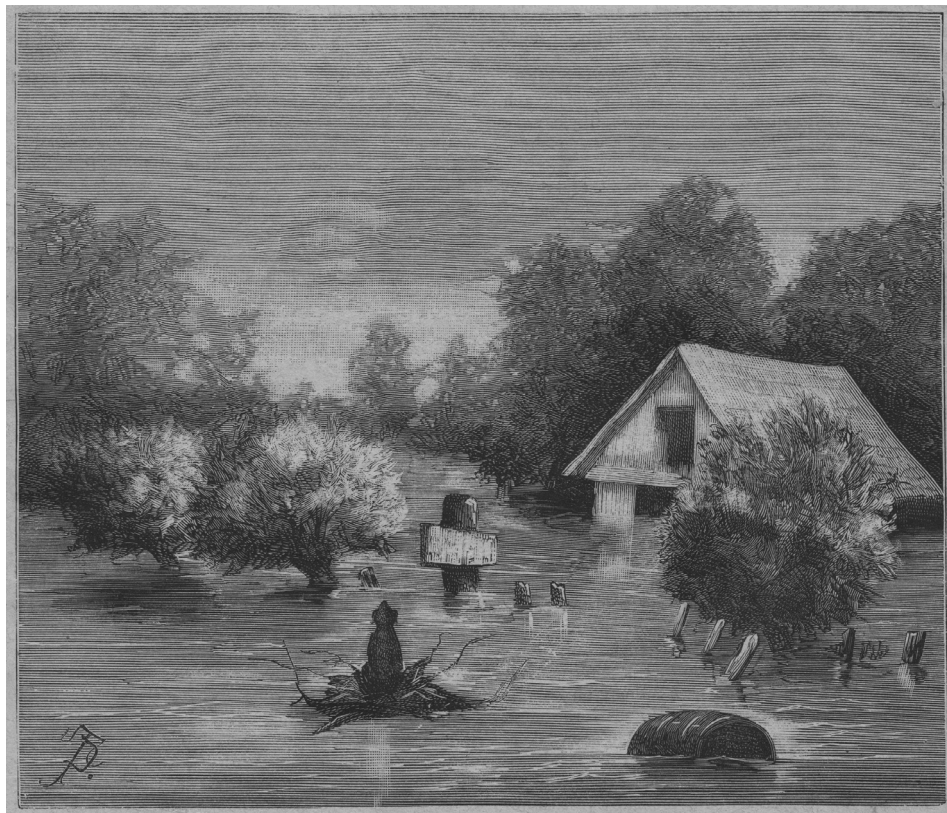
¹⁹ *Wspomnienie powodzi w Krakowie*, „Kłosy”, 1884, nr 996, s. 75. W tym numerze „Kłosów” zamieszczono rycinę Wojciecha Kossaka ilustrującą powódź.

²⁰ „Kłosy”, 1884, nr 991, s. 409. Dokładny opis wydarzenia zamieścił „Kurier Warszawski”, 1884, nr 172, s. 4. Odbudowę mostu mała rozpocząć ta sama firma zaraz po opadnięciu wody, do poszukiwania i wylawiania zatopionych części planowano zatrudnić nurków z Gdańska.

²¹ „Tygodnik Ilustrowany”, 1884, nr 79, s. 9.



2. Zerwanie mostu drogi żelaznej pod Iwangorodem (Dęblinem), rys. na miejscu C. Jankowski, „Tygodnik Ilustrowany”, 1884, nr 79, s. 9; <https://polona.pl/item-view/0ebdc985-43fe-4a2d-8873-d806e-ac72fac?page=8>.



3. Powódź na Saskiej Kępie. (Droga do kolonii pod Dębem), rys. T. Dowgirda, „Biesiada Literacka”, 1884, nr 30, s. 49; <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication?id=48225&tab=3>.

Wisłą roją się setki ludzi odgrywających w tym razie rolę kruków, unoszących się nad pobojewiskiem”²².

Jak każde ważne wydarzenie, powódź była relacjonowana przez prasę. Dwa duże stołeczne dzienniki „Kurier Warszawski” i „Gazeta Warszawska” nie ograniczały się do podawania suchych faktów w formie zwięzłych notatek, lecz zamieszczały szczegółowe relacje reporterskie z przebiegu powodzi oraz akcji ratunkowej i działań pomocowych. Dziennikarze udawali się różnymi środkami lokomocji, dorożkami, łodziami, a często pieszo, gdy inaczej się nie dało, na zalane tereny i godzina po godzinie, niezależnie od pory dnia czy nocy, pilnie śledzili wydarzenia, po czym je opisywali. Na przykład jedna z relacji „Gazety Warszawskiej” zaczynała się następująco: „Wczoraj kilka godzin przed wieczorem, a następnie w nocy poświęciliśmy zwiedzaniu powiśla warszawskiego i praskiego”²³ – i dalej następował szczegółowy

²² „Kurier Warszawski”, 1884, nr 173b, s. 2.

²³ „Gazeta Warszawska”, 1884, nr 141, s. 1.

opis sytuacji, działań ratunkowych, takich jak reperowanie psujących się pomp strażackich, uszczelnianie gliną i piaskiem zagrożonych wałów po prawej stronie Wisły, wywożenie łodziami ludzi i ich dobytku z zatopionych domów na Powiśle.

Dokładne relacje z wypraw reporterskich zamieszczał też, jak wspomniano, „Kurier Warszawski”. Oto początek jednej z nich, której autor nie szczędził trudu, by dostać się na zalane tereny: „O godzinie 12-iej w nocy, chcąc o ile możliwości trzymać się brzegów Wisły, zamierzyłem wyjechać rogatką czerniakowską i następnie przez Czerniaków do Wilanowa. W samym już mieście natrafiłem w tej mierze na niezwalczone przeszkody”²⁴. Przejazd przez Powiśle okazał się niemożliwy, ponieważ ulice Solca były całkowicie zalane, więc reporter udał się okrężną drogą wprost do Wilanowa, gdzie zwiedził okolice pałacu i częściowo zalany park. Stamtąd z trudem dotarł z powrotem dorożką do Czerniakowa, skąd barwnie opisywał sytuację w mijanych wioskach i folwarkach.

Nie była to jedyna nocna wyprawa, bowiem już następny numer gazety zamieszczał obrazową relację z ul. Browarnej, którą dziennikarz zwiedzał również w nocy, najpierw dorożką, potem na piechotę:

Wysiadam, oglądam się wokoło, ani żywej duszy, od której by można zasięgnąć języka. Cisza, przerywana lekkim pluskiem wody, z oddali pomieszczone słabe dolatują dźwięki. Jak oko sięgnie, jedna długa spokojna rzeka, której czarne tonie obejmują dwa długie pasma domów, niby brzegi...
Gdzieniedzie w długim tym ciemnym korytarzu mrzy[!] słabe światelko latarni, odbijające się w toniach, tu i ówdzie sterczą z wody czarne jakieś przedmioty, trudne do rozeznania z oddali. Domy stoją ponure, czarne, żadnego światelka w oknach, jakby obumarłe. [...]
Próbuję przejść po chwiejnych kładkach dalej.
Ani sposób, każdy krok grozi niezbyt przyjemną kąpielą²⁵.

Wiele z tych relacji było możliwych dzięki temu, że ich autorzy mogli korzystać ze statków udających się na zalane tereny. Ich rola w niesieniu pomocy powodziom była nie do przecenienia. Były to zarówno jednostki przedsiębiorstwa Żegluga Parowa na Wiśle Maurycego Fajansa, jak i rządowe statki „Narew” i „Wisła”. Władze miejskie wynajęły statek „Maurycy”, natomiast statek „Płock” początkowo został oddany do dyspozycji policji, ale niebawem skorzystali z niego członkowie redakcji „Kurier Warszawski”, którzy wraz z siostrami miłośniczkami udali się na zalane tereny. Ich misja miała dwojaki cel – reporterski i charytatywny: wieziono chleb i pieniądze dla poszkodowanych oraz notowano zniszczenia. Niektóre z relacji były dramatyczne, jak ta ze wsi Las:

Drogi wysadzone wierzbami przedstawiają w tej chwili podobieństwo do burzliwych wodospadów, nader niebezpiecznych do przebycia.
Pola i ogrody całkowicie zalane i zamulone odbierają rolnikom wszelką nadzieję sprzętu.

²⁴ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 172, s. 3.

²⁵ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 173a, s. 2.

Wieśniacze chaty dziś z powodu opadnięcia wód zupełnie pokryte mułem są prawie niemożliwe do zamieszkania. [...]

Na najwyższych punktach wieśniacy urządzili rusztowanie z resztek rozpadłych domostw, na których ułożono rozchudły i padający z głodu inwentarz.

Chaty oddzielone są jedna od drugiej przepaścistymi strumieniami bystro rwącej wody, tak iż komunikacja pomiędzy nimi jest zupełnie niemożliwą²⁶.

Podobnie przedstawiała się sytuacja na południe od Warszawy na terenach położonych na lewym brzegu Wisły, dokąd jeszcze tego samego dnia udali się reporterzy „Kuriera Warszawskiego” statkiem „Narew”. Napotkali „kilkomilowe jezioro”, którego głębokość musiała być znaczna, skoro, jak pisano: „Łąki i pola ukryte pod powodzią pozwalają »Narwi« czynić dowolne ewolucje”²⁷. W tym czasie doszło też do niecodziennego, dramatycznego spotkania, które zanotował reporter „Kuriera Warszawskiego”: „Łódka nasza spotyka w drodze tajemniczy kondukt. To pogrzeb na łodziach. Zwłoki nieboszczyka przewożą ze dworu na cmentarz pobliski”²⁸. Ten sam lub podobny pogrzeb zdążający do Wilanowa uwieczniono na ilustracji w Kłosach²⁹ (il. 4).

Takich wypraw w celu „zrekognoskowania brzegów” i dostarczenia żywności odbyło się kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt. Do statku „Płock” czasem doczepiano łódzie, gdyż nie wszędzie głębokość wody pozwalała płynąć większej jednostce. Do Gocławia i Gocławka dotarła wioząca kilkaset bochenków chleba łódź parowa „Paulina”, zwana popularnie „samowarkiem”. Powodzian z Saskiej Kępy i zalanych wsi Las, Bluszcze, Zbytki, Gocław i Zerzeń ratowały i zaopatrywały w żywność i wodę pitną cztery statki: „Warszawa”, „Wisła”, „Maryna” i „Płock”³⁰.

Do akcji ratunkowej i udzielania pomocy powodzianom włączyło się Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, „którego łódzie uratowały kilkanaście osób [...]”³¹ – donosił Bolesław Prus, relacjonujący zmagania ratowników. Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, wspomniane już wyżej jako organizator niedoszłych wianków, powstało w 1878 r., początkowo jako filia organizacji petersburskiej. Oprócz propagowania sportów wodnych i urządzania wyścigów miało również cele społeczne. Paragraf 28 jego statutu z 18 czerwca 1882 r., zatytułowany „Pomoc ginącym”, głosił: „Łódzie Towarzystwa obowiązane są spieszyć na pomoc statkom znajdującym się w niebezpieczeństwie oraz ratować tonących na Wiśle, zwłaszcza

²⁶ *Pośród najbiedniejszych*, „Kurier Warszawski”, 1884, nr 175b, s. 1.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 174a, s. 2.

²⁹ „Kłosy”, 1884, nr 992, s. 5.

³⁰ H. Wierchowski, *Zerzeń i jego historia*, Warszawa 1999, s. 12.

³¹ B. Prus, *Powódź*, „Kraj. Tygodnik Społeczno-Polityczny” (Petersburg), 1884, nr 25, s. 10. Przekład w: B. Prus, *Kroniki*, t. 7, Warszawa 1958, s. 325–328. Na rolę Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego w ratowaniu powodzian zwraca też uwagę Maria Bogucka w książce *Opowieści wiślane* (Warszawa 1957, s. 185).



4. *Pogrzeb podczas powodzi w okolicach Wilanowa*, F. Brzozowski, „Kłosy”, 1884, nr 1012, s. 329; <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=76679&from=publication>.

podczas wylewu rzeki”³². Członkowie Towarzystwa ofiarnie wypełniali ten nakaz podczas powodzi w 1884 r.

Wioślarze Towarzystwa próbowali docierać do miejsc niedostępnych innymi środkami, aby przewozić ludzi, którzy schronili się przed wodą na dachach domów, ale w wielu przypadkach dopłynięcie do nich było niemożliwe ze względu na niesione przez wodę szczątki tratw, a nawet domów, oraz rwący nurt. Nawet ośmioosobowa załoga nie mogła sobie poradzić z dotarciem na drugi brzeg Wisły i łódź musiała zawrócić. W prasie podkreślano zasługi Towarzystwa, a zwłaszcza naczelnika jego przystani³³.

Co ciekawe, zauważalny był brak większego zaangażowania Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, którego członkowie uczestniczyli w ratowaniu powodzińców i organizowali pomoc dla poszkodowanych podczas wcześniejszych wylewów Wisły. Wprawdzie utworzono komitet pomocowy i zebrano pewną sumę pieniędzy, ale taka akcja wydawała się zbyt skromna jak na tę organizację,

³² *Ustawa Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego*, Warszawa 1886.

³³ „Kurier Codzienny”, 1884, nr 179, s. 2.

po której spodziewano się znacznie energiczniejszego działania. Pisano nawet, że: „piękna ta tradycja obecnie zagubioną została i szanowne Towarzystwo nie dało najmniejszego znaku życia”³⁴. Uznano, że jest to wynik skostnienia organizacji, „skutkiem czego starcy wyczerpani i schorzali lub też spracowani albo znudzeni członkowie zajmują w Towarzystwie stanowiska wpływowo i zagradzają drogę wszelkiemu ruchowi i działalności”³⁵. Była to smutna konstatacja, jeśli weźmie się pod uwagę sprawność i skuteczność działań Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności podczas wielkich powodzi w latach 1839 i 1844³⁶.

Jeszcze zanim powódź się skończyła, przystąpiono do szacowania szkód. „Gazeta Warszawska” oceniała: „W samej Warszawie i na Pradze, z wyjątkiem usadowionej między niemi Saskiej Kępy, straty nie są zbyt wielkie. Inaczej wszakże mają się rzeczy z bliższymi i dalszymi okolicami”³⁷, czyli na przykład z Czerniakowem, Siekierkami, Wilanowem czy Wawrem. Gocławek, wówczas osadę, którą od Saskiej Kępy oddzielała rozległa łąka, miała zabezpieczać tama, ale woda szybko ją przerwała i zabrała cały dobytek mieszkańców; widziano płynące „konie, bydło, owce, drób, sprzęty domowe, nawet tak ciężkie, jak np. szafy itd.”³⁸ (il. 5).

Warszawę oraz Pragę w pewnym stopniu chroniły wały, które oparły się naporowi wody. Wał na Pradze wzmacniano workami z piaskiem i gliną i bezustannie nad nim czuwano, sprawdzając jego szczelność. Po lewej stronie rzeki, na Powiślu, zalane zostały ulice Mariensztat, Browarna, Czerniakowska, Fabryczna, natomiast Solec najwięcej ucierpiał z powodu wody wydobywającej się z kanałów. Próbowano sobie z nią radzić za pomocą pomp ręcznych i parowych sikawek strażackich, które pracowały bezustannie. Problemem była nie tylko woda z Wisły dostająca się przez ujścia kanałów, ale także spływające z górnej części miasta nieczystości, wylewające się na przykład w rejonie ul. Mostowej. Kościół na Solcu, który wcześniej był wielokrotnie zalewany, tym razem udało się ochronić dzięki zabezpieczeniu jego bramy i bocznych wejść przed napływem wody. Najgroźniejsza sytuacja powstała na Czerniakowie, w rejonie budowanej stacji pomp dla warszawskiego wodociągu, o czym będzie mowa niżej.

Zniszczenia w całym kraju były ogromne i władze rosyjskie bardzo szybko zadeklarowały pomoc. Już w końcu czerwca gazety przekazały podany w tradycyjnie koturnowym stylu komunikat:

Najjaśniejszy Cesarz, wskutek najpoddaniejszego przedstawienia przez zarządzającego ministerium spraw wewnętrznych telegramu generał-gubernatora o klęskach, jakimi nawiedzeni

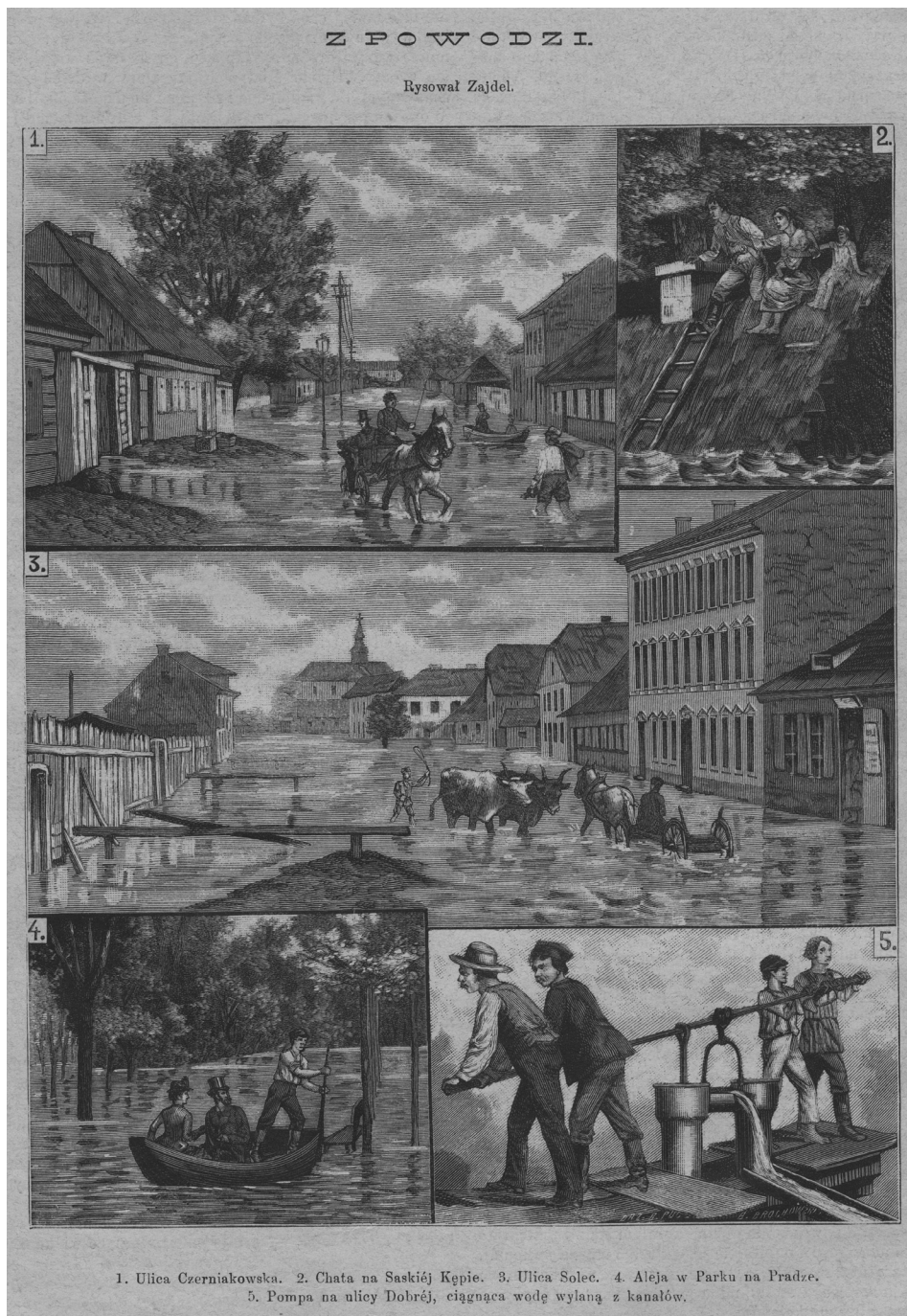
³⁴ „Przegląd Tygodniowy”, 1884, nr 29, s. 346.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Por. J. Popiołek, *Powodzie w Warszawie w latach trzydziestych XIX wieku...*; *eadem*, *Powódź w Warszawie w 1844 roku...*

³⁷ „Gazeta Warszawska”, 1884, nr 146, s. 1.

³⁸ *Ibidem*, nr 140, s. 1.



5. *Z powodzi*, rys. Zajdel, „Biesiada Literacka”, 1884, nr 30, s. 56; <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/publication/57090/edition/52624/content?ref=struct>.

zostali mieszkańcy kraju Nadwiślańskiego przez wylew Wisły, Najmiłościwiej wyznaczyć raczył sumę 200,000 rubli dla rozdania między tych, którzy ucierpieli od powodzi. Jednocześnie Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył generał-majorowi orszaku Jego Cesarskiej Mości Zuirowowi udać się do Warszawy celem rozdania wsparć z wyżej wzmiankowanej summy³⁹.

Generał-gubernator warszawski Josif Hurko⁴⁰, zanim 1 lipca udał się na urlop (!) do swych dóbr w guberni twerskiej, nakazał naczelnikom wszystkich dotkniętych powodzią guberni zgromadzenie informacji o wielkości strat i koniecznego wsparcia. Chodziło nie tylko o uszkodzenia budynków i straty w inwentarzu, lecz także zniszczenia, jakich doznała ziemia uprawna w niektórych miejscach zasypana naniesionym przez wody powodzi piaskiem, a w innych odarta z żyznej gleby. Wszystko to miały oszacować powołane do tego celu lokalne komitety.

Z inicjatywy zarządu Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu powstał w Warszawie centralny komitet pomocy dla powodziń w Królestwie Polskim. W jego skład wchodził między innymi hrabia Ludwik Krasiński (prezes Towarzystwa) i Wacław Szymanowski, a przewodniczył mu gubernator warszawski baron Nikołaj Medem. Komitet miał do dyspozycji, oprócz części sumy przyznanej przez cara, fundusze pochodzące z wcześniej zbieranych datków na powodziń. Działania komitetu wskazują, iż nie poprzestawano na doraźnej pomocy, ale myślano znacznie szerzej i perspektywicznie. Zaplanowano:

- 1) Zarządzenie natychmiastowe bezpośredniej nędzy, jeżeli ulegający jej dotychczas wsparć żadnych nie otrzymali.
- 2) Zachowanie funduszy na zakup do zasiewów wiosennych i jesiennych.
- 3) W przewidywaniu nowej klęski, która nawet przy końcu bieżącego miesiąca mogłaby się powtórzyć, śpieszne budowanie tam nowych oraz naprawę już istniejących, co da sposobność udzielenia zasiłku najuboższym za pracę, do której według istniejących przepisów bezpłatnie są obowiązani⁴¹.

W Warszawie już 25 czerwca powołano lokalny komitet pomocy. W jego skład weszli, oprócz urzędników magistratu, także „obywatele z dzielnicy nadwiślańskiej”, m.in. Julian Różycki, a także proboszczowie parafii na Solcu i Pradze. Teren dotknięty powodzią podzielono na siedem rewirów, sześć na Powiślu od Cytadeli do granic miasta na południe od Agrykoli oraz siódmy obejmujący Pragę⁴². Każdy

³⁹ *Ibidem*, nr 145, s. 1. Taką samą sumę przekazał car po powodzi w 1867 r.; por. J. Popiołek, *Powódzie w Warszawie w latach 1867 i 1874...*

⁴⁰ Zważywszy na rozmiary katastrofy, decyzja generała-gubernatora warszawskiego, przedstawiciela rządu odpowiedzialnego za wszystkie gubernie „Kraju Nadwiślańskiego”, o wyjeździe na urlop właśnie w tym terminie wydaje się niezrozumiała. Jego obowiązki przejął czasowo generał piechoty Nikołaj Krüdener, „pomocnik dowodzącego wojskami okręgu warszawskiego”; „Gazeta Warszawska”, 1884, nr 147, s. 1.

⁴¹ *Ibidem*, nr 151, s. 2. Odezwe „Komitetu Centralnego wsparcia i pomocy dla dotkniętych powodzią” rozpowszechniano także w prasie lokalnej, na przykład przedrukowała ją, wprowadzając dopiero 17 sierpnia, wydawana w Piotrkowie Trybunalskim (Petrokowie) gazeta „Tydzień”, 1884, nr 33, s. 3–4.

⁴² „Gazeta Warszawska”, 1884, nr 145, s. 2.

członek komitetu wziął pod opiekę ten rewir, który znał najlepiej. Po dokonaniu inspekcji okazało się, że poszkodowani potrzebują przede wszystkim żywności, w niewielu przypadkach udzielono zapomogi pieniężnej na zakup lekarstw i narzędzi.

W połowie lipca oszacowano straty w kraju. Okazało się, że wynoszą one prawie 4 mln rubli, a zatem urzędowa zapomoga pokryje je zaledwie w 5 proc.⁴³ Konieczne zatem było zbieranie funduszy dla poszkodowanych sprawdzonymi wielokrotnie sposobami, czyli poprzez działania społeczne, które zresztą rozpoczęły się już przed obliczeniem strat. Niebawem przystąpiono do organizowania imprez charytatywnych. Jak z ironią komentował na początku lipca autor notatki w „Przeglądzie Tygodniowym”: „Po nawodnieniach reporterskich w prasie czeka nas teraz powódź koncertów, zabaw i amatorskich teatrów. Wszystkim tym zabawom przyklaskujemy z całego serca, bo bieda wielka o ratunek woła”⁴⁴.

Jedną z takich akcji dobroczynnych była impreza, która nie tylko miała na celu zgromadzenie funduszy dla powodzian, ale także stanowiła rekompensatę dla mieszkańców Warszawy za odwołane wianki. Zabawa, której wyczekiwali co roku warszawiacy, nie odbyła się w tradycyjnym terminie. „Tygodnik Ilustrowany” wyjaśniał: „Niepodobna było uroczystować na rozhułanych falach Wisły, która z brzegów wylała, zabierając ludziom pola, zasiewy, chaty, dobytek, a nawet i życie”⁴⁵. Zwyczajowi wprawdzie stało się zadość: wieczorem 23 czerwca na obu brzegach Wisły zgromadziły się tłumy, a wodą popłynęły wianki, ale jak podawał „Kurier Warszawski”, „Były to bardzo skromne wianuszki, które dość nieśmiało puszczały dziewczęta z klasy rzemieślniczej, rachując, iż znajdą się amatorzy chwytania wianków!”⁴⁶. W rejonie Solca puszczono na wodę jeden wianek, który niósł okolicznościowy wiersz:

Płyn mój wianku!... Tam, w nizinie
Rozpaczliwe słychać echa,
Więc wraz z tobą niechaj płynie
Dla nieszczęsnych ta pociecha,
Że choć klęska spadła sroga,
To otuchę naszą budzi,
Iż nad sobą mamy Boga
A dokoła dobrych ludzi!...⁴⁷

Po ustąpieniu powodzi Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie postanowiło zorganizować wielką zabawę, z której dochód miał być przeznaczony na powodzian. „Komitet wiankowy” planował, oprócz puszczenia wianków, korowód łodzi, występy chórów, iluminację przystani, pokazy fajerwerków. Zamierzenia były

⁴³ *Ibidem*, nr 159, s. 1.

⁴⁴ „Przegląd Tygodniowy”, 1884, nr 27, s. 333.

⁴⁵ „Tygodnik Ilustrowany”, 1884, nr 78, s. 402.

⁴⁶ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 173a, s. 1.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 3.

ambitne, ale zabawa, jaka odbyła się 3 lipca, okazała się niezbyt udana. „Zamiast radosnego święta, które miały urozmaicić regaty, przedstawienia i inne atrakcje, zorganizowano smutną uroczystość, która polegała na puszczaniu na rzekę wieńców opatrzonych szarfami z nazwami rzek, które podczas ostatnich tygodni wylały”⁴⁸ – podsumował imprezę dziennikarz „Kłósów”. Natomiast w „Gazecie Warszawskiej” pisano, iż wobec katastrofy, jaka dotknęła mieszkańców kraju, zabawa „przypominać musiała każdemu owe gutaperkowe figurynki, których jedna połowa twarzy śmieje się, a druga połowa płacze”⁴⁹. Jedyną pociechą było to, że na powodzian udało się zebrać ok. 5000 rubli.

Trzy dni później w Dolinie Szwajcarskiej odbył się charytatywny „Wielki podwójny koncert orkiestry warszawskiej w połączeniu z orkiestrą pułku Cesarza Austriackiego”. Liczącą w sumie stu muzyków orkiestrą dyrygował Adolf Sonnenfeld, a koncert zakończyły fajerwerki. Dochód przeznaczono na pomoc powodzianom⁵⁰.

Całkiem nową inicjatywą służącą zbieraniu datków na powodzian było organizowanie rejsów po Wiśle „celem ułatwienia publiczności zwiedzenia miejsc dotkniętych powodzią”⁵¹. Już 29 czerwca wyruszyły dwa parowce Maurycego Fajansa: jeden odchodził co dwie godziny do Wilanowa, a drugi co godzinę w stronę Saskiej Kępy i Gocławia. Oba miały kursować od godziny 10 do 20. Ciekawskich nie brakowało, a cały dochód uzyskany z biletów przekazano dla poszkodowanych.

Datki na powodzian zbierano przede wszystkim w redakcjach pism warszawskich. Zdarzały się także indywidualne inicjatywy, na przykład pewien lekarz postanowił przez dziesięć dni przekazywać 20 proc. swojego honorarium, co wprawdzie zostało potraktowane żartobliwie przez redakcję „Kuriera Warszawskiego” („będziemy mieli chorych dla powodzian”)⁵², ale świadczyło o powszechnej w społeczeństwie chęci pomocy. Właściciel ziemski Andrzej Huszcza z Serbinowic przedstawił redakcji „Kłósów” propozycję, aby ta zaapelowała do zarządu kolei o bezpłatne przewożenie zboża dla poszkodowanych. Zboże to miało być dostarczane przez „obywateli” i włościan. Zdaje się, że odzewu na to wezwanie nie było i pomysł upadł⁵³.

Na znacznie większe zainteresowanie mogła liczyć akcja niedawno powstałego tygodnika „Wędrowiec”. Już na zebraniu 24 czerwca redakcja wystąpiła z inicjatywą wydania „pisma ilustrowanego”⁵⁴ zatytułowanego *Na pomoc*. Dochód z jego sprzedaży miał zasilić fundusze na rzecz powodzian. Chętnych do współpracy literatów, rysowników i kompozytorów poproszono, by zgłaszali się do redakcji

⁴⁸ „Kłósy”, 1884, nr 993, s. 26.

⁴⁹ „Gazeta Warszawska”, 1884, nr 150, s. 1.

⁵⁰ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 185, s. 5.

⁵¹ „Kurier Codzienny”, 1884, nr 179, s. 1; „Gazeta Warszawska”, 1884, nr 144, s. 1.

⁵² „Kurier Warszawski”, 1884, nr 180b, s. 3.

⁵³ „Kłósy”, 1884, nr 995, s. 59.

⁵⁴ „Wędrowiec”, 1884, nr 27, s. 313.

tygodnika, gdzie, jak głosił komunikat, „osobiście raczą złożyć swą daninę talentu i pracy”⁵⁵. Otrzymano 240 utworów, spośród których redakcja dokonała wyboru tekstów, rysunków i nut do druku; kierownictwo artystyczne nad publikacją powierzono Stanisławowi Witkiewiczowi. Prasa chwaliła pomysł, chociaż Bolesław Prus powątpiewał w poziom wydawnictwa: „Jaka będzie literacka i artystyczna wartość publikacji, to już inna sprawa; jest bowiem prawdopodobieństwo, że te same fale, które tyle siana, zbóż i jarzyn zaniosły do Gdańska, nie oszczędzą też artystycznych i literackich natchnień”⁵⁶.

W istocie publikacja stanowiła zbiór bardzo różnorodny. Było tam na przykład napisane przez Ludwika Jenikego wspomnienie o członku Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności Ludwiku Pietrusińskim i jego działaniach w czasie powodzi w 1844 r., kiedy to, aby zyskać zaufanie oczekujących na pomoc, zabierał ze sobą do łodzi trzyletniego synka⁵⁷. Były opisy powodzi, teksty o charakterze społecznym, aforyzmy, nuty krótkich utworów muzycznych, a także spora liczba wierszy, najczęściej okolicznościowych. Niektóre teksty były podpisane tylko inicjałami lub pseudonimami, ale pojawiły się też nazwiska Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa. Spośród utworów poetyckich warto przytoczyć *Nadwiślańską piosenkę* autorstwa popularnej poetki Hajoty:

Leci szybciej niż ptacy,
Leci fala straszliwa,
Dary nieba, plon pracy
Niby rabuś porywa.

I w dal z siłą olbrzyma
Niesie drzewa i ludzi;
Nic jej w biegu nie wstrzyma
Żaden ciężar nie strudzi.

Oj ty falo zbrodniarko,
Cóż ci z nędzy człowieka?
Tam, gdzie pędzisz tak szparko –
Nagroda cię nie czeka.

Wpadłaś bydłu na paszę,
Wpadłaś ludziom na rolę;
Bierzesz wszystko, co nasze,
Weź-że naszą niedolę⁵⁸.

⁵⁵ Komunikat zamieścił m.in. „Kurier Warszawski”, 1884, nr 174b, s. 1.

⁵⁶ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 178, s. 4; przedruk w: B. Prus, *Kroniki...*, t. 7, s. 180.

⁵⁷ L. Jenike, *Przed laty czterdziestu*, w: *Na pomoc. Wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodzian*, Warszawa 1884, s. 11.

⁵⁸ Hajota, *Nadwiślańska piosenka*, w: *Na pomoc...*, s. 10. Hajota to pseudonim Heleny Janiny Pajzderskiej (wówczas Boguskiej), poetki, pisarki, tłumaczki i podróżniczki.

Oprócz prozy, wierszy i rysunków publikacja zawierała także ogłoszenia handlowe. Cały nakład sprzedano w ciągu miesiąca, a ponieważ księgarze zgłaszali dalsze zapotrzebowanie, w końcu września przygotowano drugą edycję.

Przekazanych utworów było zbyt dużo, by wszystkie pomieścić się w tej niezbyt obszernej publikacji, wydano więc niebawem „mniejszy i nie tak świetny zeszyt” zatytułowany *Okruchy*⁵⁹, zawierający sto utworów, zarówno literackich, jak i muzycznych, wraz z rysunkami.

Nie była to ostatnia powódź w Warszawie w XIX w. W 1888 r., w końcu marca i na początku kwietnia, powódzie dotknęły cały kraj, zwłaszcza Pobrzeże Gdańskie, Wielkopolskę i wszystkie nizinne tereny w dorzeczu środkowej Wisły, Bugu, Narwi i Warty. Jak pisze Zdzisław Mikulski, powódź ta miała największy zasięg terytorialny⁶⁰. Przyczyną wylewu tak wielu rzek było topnienie bardzo grubej i długo utrzymującej się pokrywy śnieżnej. Do zalania ogromnych obszarów przyczyniły się także zatory lodowe, które tworzyła spiętrzona kora. W Warszawie powódź nastąpiła w marcu, nie była szczególnie gwałtowna, ale zalane zostały jak zawsze Powiśle⁶¹, Praga, Saska Kępa, Żerań, Tarchomin i okoliczne wsie i folwarki⁶². Redakcja „Kuriera Warszawskiego” zbierała datki na poszkodowanych.

Na początku marca następnego roku Wisła była skuta lodem i w obawie przed powtórzeniem się niebezpiecznej sytuacji zaczęto przygotowania do ruszenia lodów. W gminie Młociny i w rejonie Żerania wybrano miejsca, gdzie w razie wylewu mogłaby się schronić ludność wraz z inwentarzem, wyznaczono straż do pilnowania wałów, przygotowano worki z piaskiem i faszynę do koniecznych napraw. Ponadto „inżynierja odniosła się do władzy wojskowej celem wydania odpowiednich rozporządzeń, aby wojsko było gotowe pośpieszyć do wskazanych miejscowości dla rozbicia mogących się utworzyć zatorów”⁶³. Obawiano się, że wywożenie z ulic miasta śniegu i wrzucanie go z mostu do Wisły może się przyczynić do powstania zatoru.

Pokrywa lodowa na Wiśle zaczęła pękać 26 marca i woda natychmiast przybrała⁶⁴. Gwałtowny nurt wyrzucał tafle lodu na brzegi albo spiętrzał je, powodując

⁵⁹ Pełny tytuł wydawnictwa to *Okruchy „Na pomoc”. 100 utworów literackich muzycznych i rysunkowych, niepomieszczonych w wydawnictwie na powodziań*, Warszawa 1884. Zob. też: H. Łopaciński, *Ślady powodzi u nas w historii, archeologii, języku, przysłowiach, podaniach, piśmiennictwie i sztuce*, Warszawa 1904, s. 21.

⁶⁰ Z. Mikulski, *Katastrofalne powodzie w Polsce*, „Czasopismo Geograficzne”, 1954, z. 4, s. 392.

⁶¹ Okolice ulic Sowiej i Furmańskiej w czasie powodzi 1888 r. opisywał w swoich wspomnieniach Józef Galewski, zob. J. Galewski, L. Grzeniewski, *Warszawa zapamiętana: ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961, s. 22.

⁶² *Wylew. Powodzianie warszawscy. Obrachunek strat*, „Kurier Warszawski”, 1888, nr 80, dod. por., s. 1–2.

⁶³ „Kurier Warszawski”, 1889, nr 67, s. 3.

⁶⁴ Jak podaje „Kurier Warszawski” (1889, nr 85, s. 4), „Jeden z fotografów, p. Brandel, zdołał utrwalić w odbiciach fotograficznych chwilę ruszenia lodów pod Warszawą za pomocą aparatu migawkowego”.

zatory, na szczęście krótkotrwałe. Zalane Powiśle ratowano przy użyciu pomp ręcznych i parowych, ucierpiały warsztaty żeglugi i statki zimujące w porcie Czerniakowskim. Pod wodą znalazła się cała wieś Łomianki, gdzie wał został przerwany, oraz wsie w gminie Młociny: Ruda Fabryczna, Kaskada i Potok, a także droga wiodąca na Bielany i dolna część Lasu Bielańskiego⁶⁵. Tu wysoki poziom Wisły uwieczniono na piaskowcowej obudowie źródelka (zwanego też źródłem Staszica) u stóp skarpy poniżej zespołu klasztornego kamedułów⁶⁶.

Ostatnia znaczniejsza dziewiętnastowieczna powódź w Warszawie nastąpiła w marcu 1891 r. Na początku miesiąca Wisła była jeszcze skuta lodem, choć już z Zawichostu na południu oraz z Nieszawy i Włocławka na północy dochodziły wieści o ruszeniu lodów⁶⁷. Dziewiątego marca żądni sensacji warszawianie tłumnie wylegli na most, czekając na widowisko: saperzy przy użyciu dynamitu wysadzali pokrywę lodową. Podobne działania saperskie uwolniły Wisłę w rejonie Obór i Wilanowa, gdzie najczęściej tworzyły się zatory. Koło południa lody ruszyły i wydawało się, że spłynęły bezpiecznie, nie wyrządzając szkód. Tymczasem nagromadzenie kry pod Jabłonną spowodowało powstanie zatoru, wał przeciwpowodziowy uległ przerwaniu, woda zalała Łomianki, Młociny i okoliczne wsie, zaś na prawym brzegu rzeki ucierpiały Tarchomin i Pelcowizna.

Zator pod Jabłonną sprawił, że poziom Wisły w rejonie Warszawy zaczął się szybko podnosić. Woda po raz kolejny zalała ulice Powiśla, znów trzeba było uruchomić pompy, ale szczęśliwie powódź nie trwała długo, choć zniszczenia w tej dzielnicy były spore⁶⁸. Woda porwała składane na brzegu rzeki drewno, wdarła się do piwnic domów, zalała warsztaty i wytwórnie, na przykład składy mąki na Rybakach, a na ul. Przemysłowej wytwórnię grzebieni hrabiego Krasieńskiego. Znacznie gorsza sytuacja była na Pelcowiznie, gdzie woda wdarła się do huty Sosnowskiego, zalała palenisko głównego pieca, co spowodowało wybuch, na skutek którego ucierpieli robotnicy⁶⁹.

Ta ostatnia powódź w XIX w., jaka dotknęła Warszawę, po raz kolejny pokazała, jak potrzebne są prace zapewniające bezpieczeństwo terenom położonym nad Wisłą. Do zdecydowanych działań w tej dziedzinie najwięcej jednak przyczyniła się powódź z 1884 r.

Powódź w roku 1884 największe szkody w stolicy wyrządziła w rejonie budowanej właśnie stacji pomp dla warszawskich wodociągów. Stacja Pomp Rzecznych wraz z filtrami przy ul. Czerniakowskiej była częścią systemu wodociągów miejskich budowanych według projektu i pod kierownictwem Williama Heerleina

⁶⁵ Wylew, „Kurier Warszawski”, 1889, nr 85, s. 4–5.

⁶⁶ Drugi znak na obudowie tego źródelka dokumentuje wysokość wody Wisły w marcu 1891 r.

⁶⁷ (!), *Ruszenie lodów na Wiśle*, „Wędrowiec”, 1891, nr 11, s. 156.

⁶⁸ „Gazeta Warszawska”, 1891, nr 68, s. 3; przebieg powodzi dokładnie relacjonował „Kurier Warszawski” w kolejnych marcowych numerach (1891, nr 69–74).

⁶⁹ „Kurier Warszawski”, 1891, nr 71, s. 5.

Lindleya (po wycofaniu się z umowy jego ojca Williama). Miejsce poboru wody z Wisły wyznaczono poniżej stacji pomp, w odległości 160 metrów od niej. Pobór miał się odbywać za pomocą rury ssącej, zwanej „smokiem”, którą zamontowano wiosną 1884 r.⁷⁰ Tymczasem czerwcową powódź sprawiła, że nurt rzeki przerzucił się na stronę praską i koryto odsunęło się o około 550 metrów na wschód, „naprowadzając natomiast masy piasku i zamulając smok najkompletniej”⁷¹. Przebieg zachodniego brzegu Wisły przed powodzią jest dziś widoczny w porcie Czerniakowskim⁷².

Ponieważ prace nad systemem wodociągów warszawskich były już mocno zaawansowane, nie można było szukać innego miejsca poboru wody. Wyjściem z tej sytuacji mogło być albo odtworzenie przebiegu koryta Wisły sprzed powodzi, albo przedłużenie przewodu ssącego. Całkowita zmiana biegu rzeki wiązałaby się z tak znacznymi kosztami i koniecznością przeprowadzenia regulacji na o wiele dłuższym odcinku, że zdecydowano się na połączenie obu rozwiązań. Koryto Wisły miało być ustabilizowane (wraz ze skierowaniem nurtu ku zachodniemu brzegowi), a przewód czerpalny został przedłużony⁷³.

Wszystkie te wydarzenia sprawiły, że po raz kolejny – jak po niemal każdej powodzi – wróciła sprawa regulacji Wisły i zabezpieczenia miasta przed wodą. Wśród zabierających głos na ten temat był także Bolesław Prus. Rozważając przyczyny tak wielkich strat poniesionych przez mieszkańców okolic nadwiślańskich, przytoczył (być może fikcyjną) rozmowę jednego ze swych przyjaciół z Anglikiem, który dziwił się, że brak w naszym kraju zarówno dobrze działającego systemu ostrzegawczego, jak i ubezpieczeń od powodzi. Przyjaciół ów miał w tej sprawie „wypracować memoriał” następującej treści:

Do czasu stanowczego uregulowania Wisły należy:

1. skłaniać mieszkańców niziny nadwiślańskiej, ażeby budowali się na wzgórzach; tam zaś, gdzie wzgórz nie ma, ażeby wznosili domy i obory na palach;
2. ustawić wzdłuż Wisły szereg sygnałów, które by zawiadamiały o każdej powodzi zwykłej czy niezwyklej;
3. nade wszystko zawiązać między nadwiślakami stowarzyszenie wzajemnych ubezpieczeń od wylewów.

⁷⁰ H. Janczewski, *Warszawa. Geneza i rozwój inżynierii miejskiej*, Warszawa 1971.

⁷¹ A. Suligowski, *Warszawa i jej przedsiębiorstwa miejskie*, Warszawa 1903, s. 75; zob. też A.R. Jacewicz, P. Kuźniar, *Zarys historyczny...*, s. 21.

⁷² A. Mistewicz, Z. Tucholski, *Wiślane porty Warszawy. Historia infrastruktury żeglugi śródlądowej stolicy*, Warszawa 2017, s. 70.

⁷³ L. Królikowski, *Wpływ budowy wodociągów warszawskich na regulację Wisły w rejonie Warszawy w latach 1884–1915*, w: *Zabytki techniki wodociągowej. Konferencja naukowa, Wrocław 17–19 maja 1989 r.*, Wrocław 1989, s. 197–199; R. Żelichowski, *Ulice Solca*, Warszawa 1999, s. 192–193; A. Magnuszewski, M. Gutry-Korycka, Z. Mikulski, *Historyczne warunki przepływu wód wielkich Wisły w Warszawie*, cz. 1, „Gospodarka Wodna”, 2012, nr 1, s. 13–14.

Prus, niezbyt ufny w rozsądek swoich rodaków, podsumował tę inicjatywę w swoim stylu: „Zachodzi jednak kwestia: ile tysięcy lat potrzeba na wykonanie u nas trzech powyższych projektów?”⁷⁴.

Brak skutecznego systemu ostrzegania piętnowała również prasa. W „Kurierze Codziennym” podkreślano konieczność opracowania sygnalizacji, która mogłaby ograniczyć straty spowodowane powodzią. Nawet jeśli władze gminne zostają powiadomione o nadchodzącej fali wezbraniowej z kilku- lub kilkunastogodzinnym wyprzedzeniem, to nie mają możliwości powiadomienia o tym mieszkańców narażonych na zalanie wsi. Autor artykułu o przyczynach i skutkach powodzi proponował „urządzenie sygnałów optycznych, ostrzegających ludność o nadchodzącej klęsce i wzywającej ją do natychmiastowego wykonania rozporządzeń w celu umiejscowienia zalewu wydanych”⁷⁵.

Przyczyn kolejnych powodzi i wyrządzanych przez nie zniszczeń upatrywano jednak głównie w zaniedbaniach ze strony władzy i braku działań podjętych na szeroką skalę. Regulacja Wisły, choć mówiono o niej od lat, nadal pozostawała w sferze haseł. Przede wszystkim brakowało funduszy – realizacja takiego zamierzenia wymagała ogromnych nakładów finansowych. Rzeka, na co dzień niesprawiająca większych kłopotów, przypominała o sobie najczęściej w czasie wezbrań, więc wydawało się, że koszt umocnienia brzegów jest zbyt duży w porównaniu ze spodziewanymi korzyściami. Jak jeszcze w 1903 r. pisał jeden z komentujących projektowane umocnienia brzegu Wisły w Warszawie: „Bulwary nie są przedsięwzięciem rentującym się”⁷⁶.

Budowa wałów wzdłuż Wisły nie dawała skutecznej ochrony z tego powodu, że nie planowano ich jako rozwiązania kompleksowego. Wały sypano tam, gdzie spodziewano się największych wylewów, więc długie odcinki rzeki nie były chronione i zdarzało się, że w tych właśnie miejscach powstawały jeszcze większe szkody. Zdawano sobie sprawę, że „taka łątanina jest środkiem połowicznym, że chroniąc niektóre okolice, na inne tem większą klęskę sprowadza”⁷⁷. Podobnego spostrzeżenia dokonał dziennikarz „Kuriera Warszawskiego”: „Przede wszystkim pod samą Warszawą woda powstrzymywana przez wał z tem większą gwałtownością rozlewa się na okoliczne wioski i pola”⁷⁸. Przykładem takiej sytuacji był wspomniany Wał Zawadowski, który w 1884 r. przyczynił się do zalania Wilanowa.

Kolejną trudnością było to, że wszelkie plany regulacyjne trzeba było uzgadniać z władzami trzech zaborów; regulacja rzeki takiej jak Wisła na jednym odcinku

⁷⁴ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 192, s. 1; przedruk w: B. Prus, *Kroniki...*, t. 7, s. 184.

⁷⁵ *Po powodzi*, „Kurier Codzienny”, 1884, nr 179, s. 3.

⁷⁶ E. Wawr[ysiewicz], „Przegląd Techniczny”, 1903, nr 16, s. 235. Znajduje się tu streszczenie referatu „O bulwarach warszawskich i o nowym moście” wygłoszonego przez Adolfa Suligowskiego na posiedzeniu Warszawskiej Sekcji Technicznej 7 kwietnia 1903 r.

⁷⁷ „Kłosy”, 1884, nr 992, s. 11.

⁷⁸ „Kurier Warszawski”, 1884, nr 172, s. 2.

mogłaby się zakończyć niepowodzeniem albo wręcz przynieść szkody innym terenom. Jedną z pierwszych prób takiego porozumienia była zawarta w 1864 r. konwencja rosyjsko-austriacka w sprawie „regulacji Wisły na pograniczu galicyjskim Królestwa”⁷⁹. Umowę ratyfikowano w roku 1871, potwierdzono konieczność uregulowania Wisły w jej górnym i środkowym biegu, ale prac nie podjęto. Jak na ironię, miały one być zakończone w roku 1884, właśnie wtedy, gdy nastąpiła jedna z największych powodzi na terenach Polski⁸⁰.

W 1875 r. Ministerium Komunikacji, być może przynaglone skutkami powodzi, jaka nastąpiła rok wcześniej, zleciło inżynierowi Jakubowi Kostenieckiemu wykonanie projektu regulacji środkowej Wisły. Kosteniecki jako pierwszy opracował taki plan, opierając się na pomiarach i obliczeniach⁸¹. Nad jego projektem debatowała międzynarodowa komisja rosyjsko-prusko-austriacka, która zebrała się w Warszawie w 1880 r. Mierne efekty tego spotkania podsumował Adolf Suligowski: „Praktycznych skutków narada nie wydała, zwróciła tylko uwagę na zapomnianą sprawę, przypomniała ją, a pośrednio przypominała sprawę bulwarów warszawskich”⁸².

Do rozpoczęcia szeroko zakrojonych i zdecydowanych działań skłoniła władze dopiero powódź w 1884 r., która uświadomiła włodarzom miasta, że skutki gwałtownego wylewu Wisły mogą dotknąć nie tylko najbiedniejszą ludność Warszawy zamieszkującą Powiśle i Pragę. Przez wieki wydawało się, że powódzie są przede wszystkim sprawą dolnego miasta i Pragi i ubogich mieszkańców tych rejonów, którzy tracili cały dobytek, czasem domy, a niejednokrotnie i życie. Bogatsi mieszkańcy górnego miasta byli wolni od takich zmartwień, zdarzało się, że woda zalewała ich składy i powiślańskie fabryczki, ale nie były to straty nie do odrobienia. W 1884 r. okazało się, że powódź nie tylko jest katastrofą dla najbiedniejszych warszawiaków, ale także może zagrozić infrastrukturze miejskiej. Ważna dla miasta budowa ujęcia wody i konieczność zapewnienia jego nieprzerwanego działania zmusiły władze do rozpoczęcia prac nad ustabilizowaniem koryta Wisły w obrębie Warszawy. W latach 1884–1887 na odcinku ok. 12 km wykonano według projektu Jakuba Kostenieckiego i pod kierunkiem inżyniera Lucjana Kwiecińskiego prace regulacyjne, które miały także zabezpieczyć nadbrzeżne tereny przed powodziami⁸³. Nie do końca się to udało, bo w kolejnych

⁷⁹ J. Jeziorański, *Kłęska powodzi i środki ratunkowe...*, s. 494.

⁸⁰ Por. M. Szystowski, *Roboty regulacyjne na rzece Wiśle w granicach Królestwa Polskiego*, „Pamiętnik Fizjograficzny”, 1887, t. 7, s. 176.

⁸¹ L. Królikowski, *Wpływ budowy wodociągów...*, s. 198; *idem*, *XIX-wieczne plany regulacji Wisły w granicach byłego zaboru rosyjskiego*, w: *Wiśla Środkowa. Wybrane problemy z historii regulacji, żeglugi, inwentaryzacji, ochrony zabytków budownictwa wodnego. (Materiały z sesji „Najstarsze inżynierskie plany regulacji Wisły”)*, Warszawa 1986, s. 7–56.

⁸² A. Suligowski, *Warszawa i jej przedsiębiorstwa...*, s. 75.

⁸³ Por. L. Królikowski, M. Ostrowski, *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009; R. Żelichowski, *Ulice Solca...*, s. 192–201; J. Jeziorański, *Kłęska powodzi i środki ratunkowe...*

latach Powiśle znów było zalewane⁸⁴. Umacnianie brzegów Wisły prowadzono w następnych dziesięcioleciach i trwa ono do dziś⁸⁵, podobnie jak spory, w jaki sposób należy to robić.

POWODZIE W WARSZAWIE W LATACH 1879–1891

(STRESZCZENIE)

W latach 1879–1891 Warszawę dotknęły cztery powodzie. Pierwsza, w roku 1879, objęła tereny Niziny Moczydłowskiej i była skutkiem przerwania zbudowanego w 1860 r. Wału Zawadowskiego, który miał chronić Wilanów przed zalaniem. Po powodzi wał naprawiono i uszczelniono, ale to spowodowało, że kilka lat później, w 1884 r., wzbierająca woda, nie mogąc rozlać się na tereny poza wałem, zatopiła południowe rejony miasta, m.in. Czerniaków, Wilanów oraz Pragę i Saską Kępę. Dwie ostatnie powodzie w Warszawie w XIX w. wydarzyły się w latach 1888 i 1891. Nie trwały długo i nie wyrządziły znaczniejszych szkód.

Najgroźniejsza była powódź w roku 1884. Objęła znaczną część kraju, spowodowała zniszczenie powstającego mostu kolejowego w Dęblinie, a w Warszawie pozbawiła domów i dobytku wielu mieszkańców niżej położonych dzielnic. Dwa warszawskie dzienniki wysłały na zalane tereny swoich reporterów, by szczegółowo relacjonowali zarówno wielkość zniszczeń, jak i akcję pomocową, w której brały udział statki przedsiębiorstwa Maurycego Fajansa. Rozdzielaniem środków pochodzących ze zbiorów, imprez dobroczynnych i zapomogi udzielonej przez cara zajmowały się zorganizowane natychmiast komitety pomocy.

Powódź mocno zagroziła budowanemu w tym czasie ujęciu wody dla miasta, zaprojektowanemu przez Williama Heerleina Lindleya. Ponieważ koryto rzeki uległo przesunięciu o 550 metrów na wschód, musiano na nowo zaprojektować urządzenia do czerpania wody z Wisły, a jej koryto ustabilizować.

Powódź z 1884 r. uświadomiła władzom Warszawy, że wylewy Wisły nie tylko są katastrofą dotyczącą mieszkańców najbiedniejszych dzielnic, takich jak Praga i Powiśle, ale także stanowią zagrożenie dla infrastruktury miasta. W następnych latach rozpoczęto prace nad ustabilizowaniem koryta Wisły.

FLOODS IN WARSAW BETWEEN 1879 AND 1891

(SUMMARY)

Between 1879 and 1891, Warsaw was affected by four floods. The first, in 1879, covered the Moczydłowska Valley and resulted from a breach in the Zawadowski Embankment, built in 1860 to protect Wilanów from flooding. After the flood, the embankment was repaired and sealed, but this meant

⁸⁴ Jak podaje Marian Gajewski (*Urządzenia komunalne Warszawy. Zarys historyczny*, Warszawa 1979, s. 119), spory techniczne między urzędami nadzorującymi realizację projektu powodowały, że prace w 1894 r. wstrzymano, ale w roku 1902 „ukończono roboty »dla wód niskich«”. Na temat prac regulacyjnych i budowy nabrzeży (bulwarku) zob. A. Suligowski, *Warszawa i jej przedsiębiorstwa...*, s. 76–81.

⁸⁵ Por. A. Skolimowski, Z. Tucholski, *Zabytkowe bulwary wiślane na Wybrzeżu Kościuszkowskim i Gdańskim w Warszawie*, „Ochrona Zabytków”, 2013, nr 1–4, s. 75–84.

that a few years later, in 1884, the rising water, unable to spread to areas beyond the embankment, flooded the southern regions of the city, including Czerniaków, Wilanów, as well as Praga and Saską Kępa. The last two floods in Warsaw in the nineteenth century occurred in 1888 and 1891. They did not last long and did not cause significant damage.

The most severe was the flood of 1884, which covered a large part of the country, destroyed the railway bridge under construction at Dęblin, and in Warsaw deprived many inhabitants of the lower-lying districts of their homes and belongings. Two Warsaw dailies sent their journalists to the flooded areas, who reported in detail on the extent of the damage and the relief effort, in which the ships of Maurycy Fajans's company took part. Immediately organised aid committees dealt with the distribution of funds from collections, charity events, and aid granted by the tsar.

The flood severely threatened the water intake for the city, which was designed by William Heerlein Lindley and was under construction at that time. As the river bed had shifted 550 metres to the east, the facilities for drawing water from the Vistula had to be redesigned, and its bed stabilised.

The flood of 1884 made the Warsaw authorities realise that the flooding of the Vistula was not only a disaster affecting the inhabitants of the poorest districts, such as Praga and Powiśle but also posed a threat to the city's infrastructure. In the following years, work began to stabilise the Vistula riverbed.

BIBLIOGRAFIA

PRASA

- „Gazeta Warszawska”, 1884 nr 140, 141, 145–147, 150, 151, 159; 1891 nr 68.
 „Izraelita”, 1877, nr 38.
 „Kłosy”, 1884, nr 991–993, 995, 996.
 „Kraj. Tygodnik Społeczno-Polityczny” (Petersburg), 1884, nr 25, 26.
 „Kurier Codzienny”, 1879, nr 38, 40; 1884, nr 179.
 „Kurier Warszawski”, 1879, nr 161; 1880, nr 40, 50; 1884, nr 172–175, 178, 180, 185; 1888, nr 80; 1889, nr 85, 192; 1891, nr 69–74.
 „Nowiny. Pismo Codzienne”, 1879, nr 62.
 „Przegląd Tygodniowy”, 1884, nr 27, 29; 1888, nr 40.
 „Tygodnik Ilustrowany”, 1884, nr 78, 79.
 „Wędrowiec”, 1884, nr 27; 1891, nr 11.

OPRACOWANIA

- Bogucka M., *Opowieści wiślane*, Warszawa 1957.
 Gajewski M., *Urządzenia komunalne Warszawy. Zarys historyczny*, Warszawa 1979.
 Galewski J., Grzeniewski L., *Warszawa zapamiętana: ostatnie lata XIX stulecia*, Warszawa 1961.
 Galiński F., *Gawędy o Warszawie*, Warszawa 1960.
 Jacewicz A.R., Kuźniar P., *Zarys historyczny kształtowania się doliny i koryta Wisły na odcinku warszawskim*, w: J.M. Matuszkiewicz, E. Roo-Zielińska (red.), *Mędzywale Wisły jako swoisty układ przyrodniczy (odcinek Pilica–Narew)*, „Dokumentacja Geograficzna”, 2000, nr 19, s. 17–30.
 Janczewski H., *Warszawa. Geneza i rozwój inżynierii miejskiej*, Warszawa 1971.
 Jeziorański J., *Kłęska powodzi i środki ratunkowe*, „Biblioteka Warszawska”, 1903, t. 4, s. 487–520.
 Kazimierzczak J., *Kępa Zawadowska – wieś Olendrów w granicach Warszawy (1819–1944)*, „Biblioteka Warszawska”, 1964, t. 5, s. 235–256.

- Komosa P., *Powodzie na lewobrzeżnym Urzeczu*, <https://okolicekonstancina.pl/2019/05/27/powodzie-na-lewobrzeznym-urzeczu/> (dostęp: 10 III 2024).
- Królikowski L., Ostrowski M., *Rozwój przestrzenny Warszawy*, Warszawa 2009.
- Królikowski L., *Wpływ budowy wodociągów warszawskich na regulację Wisły w rejonie Warszawy w latach 1884–1915*, w: *Zabytki techniki wodociągowej. Konferencja naukowa, Wrocław 17–19 maja 1989 r.*, Wrocław 1989.
- Królikowski L., *XIX-wieczne plany regulacji Wisły w granicach byłego zaboru rosyjskiego*, w: *Wiśła Środkowa. Wybrane problemy z historii regulacji, żeglugi, inwentaryzacji, ochrony zabytków budownictwa wodnego. (Materiały z sesji „Najstarsze inżynierskie plany regulacji Wisły”)*, Warszawa 1986, s. 7–56.
- Lopaciński H., *Ślady powodzi u nas w historii, archeologii, języku, przysłowiacz, podaniach, piśmiennictwie i sztuce*, Warszawa 1904.
- Magnuszewski A., Gutry-Korycka M., Mikulski Z., *Historyczne warunki przepływu wód wielkich Wisły w Warszawie*, część I, „Gospodarka Wodna”, 2012, nr 1, s. 9–18.
- Mikulski Z., *Katastrofalne powodzie w Polsce*, „Czasopismo Geograficzne”, 1954, z. 4, s. 380–393.
- Mistewicz A., Tucholski Z., *Wiślane porty Warszawy. Historia infrastruktury żeglugi śródlądowej stolicy*, Warszawa 2017.
- Na pomoc. Wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodzian*, Warszawa 1884.
- Okruchy „Na pomoc”. 100 utworów literackich muzycznych i rysunkowych, niepomieszczonych w wydawnictwie na powodzian*, Warszawa 1884.
- Popiołek J., *Powodzie w Warszawie w latach 1867 i 1874*, „Almanach Warszawy”, 2022, t. 14; https://muzeumwarszawy.pl/wp-content/uploads/2022/02/3W_Joanna-Popiolek-Powodzie_w-Warszawie_1867_1874.pdf (dostęp: 26 III 2024).
- Popiołek J., *Powodzie w Warszawie przed rokiem 1800*, „Almanach Warszawy”, 2017, t. 11, s. 123–131.
- Popiołek J., *Powodzie w Warszawie w latach 1844 i 1853*, „Almanach Warszawy”, 2019, t. 13, s. 65–80.
- Popiołek J., *Powodzie w Warszawie w latach trzydziestych XIX wieku*, „Almanach Warszawy”, 2018, t. 12, s. 59–75.
- Popiołek J., *Powódź w Warszawie w 1813 roku*, „Almanach Warszawy”, 2014, t. 8, s. 89–102.
- Prus B., *Kroniki*, t. 7, Warszawa 1958.
- S.R., *Doświadczenie nad łamaniem lodu za pomocą prochu czynione zeszłej zimy na Wiśle pod Warszawą*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych”, 1829, t. 2, s. 83–88.
- Skalimowski A., Tucholski Z., *Zabytkowe bulwary wiślane na Wybrzeżu Kościuszkowskim i Gdańskim w Warszawie*, „Ochrona Zabytków”, 2013, nr 1–4, s. 75–84.
- Suligowski A., *Na Powiślu warszawskim*, w: *idem, Z dalszych lat. Mowy*, Warszawa 1914.
- Suligowski A., *Warszawa i jej przedsiębiorstwa miejskie*, Warszawa 1903.
- Szystowski M., *Roboty regulacyjne na rzece Wiśle w granicach Królestwa Polskiego*, „Pamiętnik Fizjograficzny”, 1887, t. 7, s. 155–216.
- Ustawa Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego*, Warszawa 1886.
- Wierchowski H., *Zerzeń i jego historia*, Warszawa 1999.
- Żelichowski R., *Ulice Solca*, Warszawa 1999.

Joanna Popiołek, z wykształcenia geolog, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie historii nauki. W latach 1975–2007 pracownik naukowy Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk w Dziale Historii Nauk Geologicznych, w latach 2009–2015 kustosz dyplomowany w Muzeum Warszawy w Dziale Bibliograficzno-Dokumentacyjnym, a następnie w Dziale Badań nad Warszawą. Autorka licznych artykułów z zakresu historii nauki oraz książki *Bursztyn w dawnej Polsce. Antologia 1534–1900* (dwa wydania: Gdańsk 2006 i 2011), a także współautorka opracowania *Znaleziska i dawne kopalnie bursztynu w Polsce. Od Bałtyku przez Kurpie do Karpat* (Łomża 2002).

Joanna Popiołek, a geologist, PhD in the history of science. Between 1975 and 2007 a researcher at the Museum of the Earth of the Polish Academy of Sciences in the Department of the History of Geological Sciences, from 2009 to 2015, a certified curator at the Museum of Warsaw in the Bibliographic and Documentation Department, and then in the Department of Warsaw Studies. The author of numerous articles on the history of science and the book *Bursztyn w dawnej Polsce. Antologia 1534–1900* [Amber in Old Poland. An Anthology 1534–1900] (two editions: in 2006 and 2011), as well as co-author of the study *Znaleziska i dawne kopalnie bursztynu w Polsce. Od Bałtyku przez Kurpie do Karpat* [Amber Findings and Former Mines in Poland. From the Baltic Sea through the Kurpie Region to the Carpathian Mountains] (2002).

(joanna.popiolek@gmail.com)